Nr. 116. We Lwowie Środa dnia 27. Kwietnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Litość czy interes?

Lwów 26. kwietnia.

Brutalne postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych, który nie wyczekując przez siebie samego wyznaczonego terminu do rozpoczęcia działań wojennych, zagrabił (gdyż inaczej nie można nazwać takiego postępowania) bezprawnie, wbrew wszelkim zwyczajom międzynarodowym i mimo protestu konsula hiszpańskiego (a więc przed zupełnem zerwaniem stosunków dyplomatycznych) tysiąc mułów oraz okręt kupiecki „Buonaventura" — wywołało powszechne oburzenie w całym ucywilizowanym świecie.

Wypadek ten, jak niemniej całe postępowanie rządu waszyngtońskiego celem wywołania wojny dowiódł, że w Stanach Zjednoczonych, które chciały uchodzić za kraj, w którym panuje bezwzględna sprawiedliwość — istnieje właściwie brutalność, która prawem silniejszego chciałaby dyktować prawa obcym.

Dziś przechodzimy do tego przekonania, że owe tak głośno wychwalane amerykańskie cnoty, jak cywilizacja i miłość bliźniego, nie są niczem innem, jak tylko prostym amerykańskim humbugiem, bo jakżeż w inny sposób tłumaczyć sobie owe bezkarnie popełniane bankructwa rujnujące biednych, a napełniające kieszenie miljonerów; owe wyzyskiwania robotników popełniane przez „królów kopalń i kolejowych"; ową stronniczość sądów amerykańskich uwalniającą od wszelkiej kary szeryfa Martina, z którego polecenia mordowano bez miłosierdzia, najmniejszego oporu nie stawiających robotników polskich i węgierskich?

Tak samo czystym humbugiem i mydleniem oczu jest twierdzenie, jakoby litość nad nieszczęśliwem położeniem powstańców kubańskich była przyczyną ich interwencji. Nie — litość z ich ich strony nie wchodzi tu w grę, gdyż tak samo winniby się litować i nad Hiszpanją, a przecież tego nie czynią. Skąd to Amerykanie poczuli tak nagle w sobie ową litość nad nieszczęśliwymi? Dlaczego nie litowali się nad rzezią Ormian, wśród której poległo kilku amerykańskich obywateli? dlaczego nie interweniowali za powstańcami na Krecie, którzy z pewnością znajdowali się w gorszych warunkach, aniżeli Kubańczycy? A gdy przed kilku laty Amerykanin, G. Kennan w dziele swem wykazał okrutne i grozą przejmujące położenie więźniów politycznych, (przeważnie Polaków), na Syberji, dlaczego rząd Stanów Zjednoczonych nie domagał się w imieniu tej „litości" polepszenia doli nieszczęśliwych? Odpowiedź na to krótka: tam nie mógł nic zarobić dla siebie, lecz przeciwnie byłby dostał cięgi od rządu rosyjskiego za wtrącanie się w obce sprawy.

Nie o sprawiedliwość więc lub cele wyższe i cywilizacyjne rozchodzi się Amerykanom, lecz o zyski, jakie spodziewają się ciągnąć w razie aneksji Kuby. Nie litość, lecz *bussines* odgrywa tu rolę.

Słuszność leży niezaprzeczenie po stronie Hiszpanów, czy jednakże słuszność i sprawiedliwość zwycięży, okaże nam najbliższa przyszłość.

Żydzi a świat zwierzęcy.

(I.) Chciwość żydów, popychająca ich do wyzysku, niszczenia, rujnowania nieraz bliźniego, przytępiła w rasie tej wszelkie uczucie litości dla świata zwierzęcego. Człowiek dręczony, maltretowany, odezwie się jękiem boleści, odwoła do pomocy ludzkiej, zaapeluje do praw i kodeksów; zwierzę cierpi, wśród cierpień kona, jako nieme, bezbronne wobec człowieka stworzenie.

Każdy z nas miał sposobność przypatrzyć się strasznemu wyzyskiwaniu, dręczeniu przez żydów tych właśnie zwierząt, które im przynoszą materjalną korzyść i zyski. Wierny druh człowieka — koń, jakżeż musi pracować w służbie żydowskiej, wlec po nad siły ciężary, źle odżywiany, zbiedzony, chudy morzony głodem, kaleka z krwawiącemi ranami, rozjątrzanemi ustawicznie przez razy bata lub biczyska. Pada na kolana, kaleczy o bruk, bezwładny przewraca się na środku gościńca, lecz zamiast litości i pomocy właściciela znajduje setki nowych plag i kopnięć, jako rekompensatę niknących w organizmie sił ostatków. Szczęśliwem zwierzę, jeśli śmierć położy kres jego katuszom, boleśniejszym los tych koni — kalek, które przeznaczono na żer w hodowlach pijawek. Szkielety pełne ran, skaczące na trzech nogach, ślepie z powybijanemi oczyma wpędza bat nielitościwy w sadzawki pełne pijawek. Mrowie czepia się skóry zwierzęcia, wysysa resztki krwi jego, tak, iż po dwóch lub trzech wędrówkach przez głębie sadzawki, pada koń martwy na ziemię.

Nie do pozazdroszczenia los krów żydowskich, morzonych głodem wśród steku brudu z poobrywanymi ogonami, poodbijanymi rogami i żebrami niby szczeble drabin. Często można widzieć po małych miastach i miasteczkach skulone z głodu bydlęta, wygrzewające się na słońcu pod okapami chat żydowskich, z łbami zwieszonymi nad kałużą błota. Wynędzniałe, przymierające, a nieraz i schorzałe stworzenia, to najponętniejsza zdobycz dla małomiejskich i wiejskich żydów - rzeźników, nabyta za bezcen, a przy sprzedaży niezgorsze przynosząca zyski. O biciu zwierząt przez żydowskich szechterów, o strasznych katuszach, jakie te stworzenia przed zgonem przechodzić muszą, wiele dałoby się mówić. Poruszały tę sprawę niejednokrotnie czasopisma, poruszało towarzystwo ochrony zwierząt, a była ona także omawianą i na posiedzeniach rad miejskich. Strasznych udręczeń doznają zwykle cielęta, transportowane przez żydów na targi i do rzeźni. Powiązane, skrępowane, powrzucane na wóz, jedno obok drugiego, lub co gorsza, jedno na drugie, tłuką one podczas jazdy zwieszonemi głowami o drabinę, zgłodniałe, spragnione, stękając i rycząc żałośnie, targają nadaremnie zaciśniętymi więzami.

Niewiele kóz, jeszcze może mniej owiec, dostaje się, na ich szczęście, w ręce żydowskie, a pies unika dlatego tylko ciężkiej niedoli, że żydzi nie widzą „geszeftu" w trzymaniu tych stróżów domowych, mają respekt przed myśliwstwem i przed zwierzęciem, które podrażnione warczy i kąsa, a instynktowo nie cierpi i atakuje żyda. Czasem tylko biedne dzieciaki żydowskie zaprawiają swe nerwy na dręczeniu małych psiąt, szarpaniu ich za ogon i uszy, posztorkiwaniu i rzucaniu o ziemię piszczącemi ofiarami.

Przechodzącem wszelkie opisy jest znęcanie się żydów nad kotami, używanymi po sklepach do płoszenia szczurów i myszy. — Przywiązane na sznurku, głodzone do ostateczności stworzenie o sterczących kościach, najeżonej sierści, stoi wśród żałosnego miauczenia całemi nocami na straży żydowskiego mienia. — Gdy je siły opuszczają, wykręca lub gruchocze mu bezlitosny pan nogi, z kolei wytłukuje lub wypieka oczy, byle tylko podniecić do wydawania jęków boleści, żałosnych tonów, zdolnych trzymać w dali szkodników jego mienia. — Krew ścina się w żyłach na tego rodzaju katusze.

Kto chce widzieć jak żydzi znęcają się nad rybami, niech zajrzy we Lwowie na „plac rybi", gdzie ujrzy ryby, leżące bez wody w konwulsyjnych drganiach na ławach i koszach, ujrzy ryby, wydobywane z wody nie zapomocą czerpaczek, lecz rękami w ten sposób, iż żyd wkłada palce w skrzele rybie, by mu się z rąk nie wyślizgiwały.

Plac „św. Teodora", także „placem gęsim" zwany, to miejsce katuszy domowego ptactwa. — Obraz, jaki tam, zwłaszcza w piątek, ujrzeć można, wzbudza już nie litość, ale gniew i oburzenie. Tu widzimy leżące na ziemi gęsi, trzęsące się z zimna, gdyż żyd nie pomyśli, by im podścielić garść słomy, tu widzimy skrzydła ich i nogi pościągane sznurami, skrzydła tak ścieśnione pod samemi ramionami, że ruszyć niemi nie mogą, a na domiar złego nogi *par force* na grzbiet przełożone; niejednokrotnie połamane w ten sposób i nogi i skrzydła. — Odwróciwszy się od tego widoku, spostrzegamy wózek, przepełniony gęsiami tak, iż dla pomieszczenia większej ich liczby poukładał je żyd pionowo jedną obok drugiej. Tylko głowy ich sterczą do góry, a rozdziawione dzioby świadczą o braku oddechu, o bliskiem uduszeniu. — A ileż to razy zdarza się widzieć wóz, wracający z rzeźni, na którym kupa ptactwa drga, rzuca się konwulsyjnie, bo co trzecia, czwarta gęś jest niedorznięta. Widocznie spiesznie było nieludzkiemu szechterowi.

Teatr wojny.

IV. Santiago de Cuba.

Drugie co do wielkości i zaludnienia miasto na Kubie liczy obecnie przeszło 7.000 mieszkańców przeważnie rasy kolorowej (murzynów, mulatów i innych odcieni). Położone na południowo - wschodniem wybrzeżu wyspy, u stóp pokrytego lasem pasma gór Sierra Maestra, w górnej swej części posiada klimat zdrowy — podczas gdy w dolnej, tj. nad brzegiem położonej części panują częste febry. Jakkolwiek nie dorównywa Hawannie, mimo to ruch handlowy jest i tu bardzo znaczny, do czego niemało przyczyniają się koleje żelazne, prowadzące w głąb wyspy w trzech kierunkach, a to do El Caney, San Luis i Bayamo.

W odległości 15 kilom. od miasta leży El Cobre, gdzie się znajdują obfite kopalnie rudy żelaza. Liczne, dawniej kwitnące fabryki cygar, maszyn, odlewarń żelaza, cukru itd., są teraz z powodu powstania po większej części zamknięte, a robotnicy z powodu braku zajęcia i środków do życia przyłączyli się do powstańców. W pobliskiej Sierra Maestra znajdują się od dłuższego już czasu zaniechane kopalnie złota, które w początkach zajęcia wyspy przez Hiszpanów były bardzo obfite.

Przystań, nad którą leży miasto, jest dość głęboką, by mogły do niej zawinąć największe okręty, bronioną jest przez dwie fortece i kilka bateryj. W ostatnich czasach fortyfikacje te zostały znacznie wzmocnione. Miasto, położone amfiteatralnie, przedstawia prześliczny widok. Z okazalszych gmachów zasługują na uwagę: magistrat *(municipio)*, zakład dla ubogich i sierót, kościół katedralny (zbudowany w r. 1621), kilka klasztorów itd. Architektura domów ta sama co w Hawannie.

W porcie panuje ruch wielki, setki wielkich łodzi przywożą z okolicy różne owoce, małe parowce na biało pomalowane holują do portu okręty żaglowe, setki robotników ładuje na okręty tytoń, kawę, cukier, rum, drzewo, owoce, skóry itp. Obecnie wszystko to ustało — a wzmiankowane parowce zajęte są przewozem wojsk do zbuntowanych okolic.

Wieczorami odbywają się promenady na wybrzeżu. „Cabaleros" pobrzękując ostrogami, wielkiemi jak dłoń, przypatrują się eleganckim powozom i ślicznym „senoritas", które przebrane w czarne mantylki, kokietują z nimi zawzięcie; tłumy wojska przechadzają się po wybrzeżu, a przystrojona w barwne mundury muzyka wojskowa pod dyrekcją obywatela krajów korony św. Wacława (bo i tu są Czesi) wygrywa różne melodje. Rozentuzjazmowana publiczność domaga się odegrania hymnu narodowego, któremu to żądaniu kapelmistrz czyni zadość. Zapał, entuzjazm i frenetyczne okrzyki na cześć Hiszpanji wzmagają się coraz bardziej, czasem tylko przerwie je nie wiedzieć od kogo pochodzący okrzyk: *„Abajo 'la monarchia! Libertad y orden"* (Precz z monarchją! Wolność i porządek społeczny). *Esbe.*

KORESPONDENCJE.

Madryt 22 kwietnia.

(Escurjal i Toledo. — Zamknięcie kongresu. — Obrady u ambasadora austrjackiego).

Około 250 uczestników kongresu zapisanych na listę Cooca podążyło dnia 15. osobnym pociągiem do Escurjalu odległej 2 godziny drogi jazdą kolejową dawnej rezydencji królów hiszpańskich. Rezydencja sama z okien wagonu w oddali przedstawia nader piękny widok. Miejscowość jest właściwie wsią o 3500 mieszkańcach, klimat zimny i suchy; w czasie upałów Escurjal jest miejscem wycieczek, a ludność wzmaga się do 10.000 mieszkańców. Okolica przedstawia się wcale niezaludniona, bez żadnych wsi, dziko przez naturę wypsażona, same pustynie i kamieniołomy, gdzieniegdzie trafi się uprawa winnic, obok tego w samotności stojący domek wieśniaka. Siłą atrakcyjną wszelkich wycieczek do Escurjalu jest kościół, gdzie znajdują się grobowce królewskie. dzieło sztuki architektonicznej, mogące być porównane z bazyliką ś. Piotra w Rzymie, lub wspaniałą świątynią ś. Pawła w Londynie. Budowę kościoła nakazał Filip II i powierzył wykonanie projektu swojemu sławnemu architekcie Janowi Baptyście z Toledo, który plan świątyni zaprojektował i w r. 1565 węgielny kamień położył, jednak w w r. 1567 umarł; następnym wykonawcą był Jan de Herrera i sam Filip II, za którego panowania dzieło doprowadzono do końca. Dwadzieścia jeden lat budowano to dzieło sztuki, a koszta wynosiły 15 miljonów franków. Cały budynek, że tak powiem, wykuty jest z ciosowego kamienia. Gmach cały tworzy podłużny czworobok długości 744, a szerokości 580 stóp hiszpańskich. Nasamprzód wstępujemy do kościoła; jest to pomnikowe dzieło stylu renesans 320 stóp długości, a 230 szerokości, cały prawie z granitu w stylu gotyckim. Kopuła spoczywa na 4 ogromnych słupach, fasadę zdobią dwoje olbrzymich drzwi, Torre del reloj i Torre de las campanillas. Wnętrze kościoła imponuje bogactwem. Zwracają uwagę przed wielkim ołtarzem dwie ambony z alabastru, kolorowego marmuru i kruszcu. Wielki ołtarz umieszczony bardzo wysoko, prowadzi do niego 25 stopni, przy samym ołtarzu z prawej strony są drzwi z oknem, nieznacznie umieszczone, przylegające tuż do samego pokoju, w którym umarł Filip II. Będąc śmiertelnie chorym, kazał zanieść się tam z łóżkiem i wpatrzony w ołtarz podczas mszy św. umarł 13 października 1598 r. Z kościoła prowadzą schody do grobowców królewskich; w głównej nawie ośmiokątnej spoczywają zwłoki królów i królowej, na każdej ścianie w nyżach umieszczono 6 trumien z czarnego marmuru bogato złoconych; w jednej ze ścian na lewo umieszczono zwłoki Ferdynanda VI, Filipa V i Alfonsa XII, dwie trumny są bez napisów przeznaczone już dla królowej Krystyny i Alfonsa XIII obecnie jeszcze żyjących. Ztąd przechodzi się długiemi salami i korytarzami dziennem światłem oświetlonemi do dalszych grobowców, gdzie sarkofagi są z białego marmuru wykute. Ściany, sufit, jakoteż trumny są biało pomalowane, bogato złocone, i mieszczą zwłoki członków rodziny panujących, pomiędzy którемi znajduje się wiele trumien ze zwłokami arcyksiążąt austrjackich. Wogóle grobowce te nie czynią wcale wrażenia przybytku śmierci, przeciwnie, przypominają jakąś salę balową lub recepcyjną, bogato zdobną w rzeźby i herby o jaskrawych kolorach. Pałac królewski przyległy do klasztoru, urządzony jest jako letnia rezydencja; sale zdobne w makaty i gobeliny słynne na cały świat.

Toledo miejscowość o 10.000 mieszkańcach, oddalona o jakie 90 kilometrów od Madrytu, położona nad rzeką Tajo, bardzo malowniczo na wzgórzu z charakterystyczną budową domów. Posiada słynną katedrę, alcazar: dawny pałac królewski — obecnie spalony, od kilkudziesięciu lat jest w toku restauracji. Ciekawa rzecz, iż w całem Toledo przeważają na wszystkich rządowych budynkach herby austrjackie (orły dwugłowe), datuje się to od czasów, kiedy panujący austrjaccy byli równocześnie królami hiszpańskimi. W Toledo znajduje się wielki szpital wojskowy, który członkowie kongresu nie omieszkali zwiedzić.

W niedzielę dnia 17. odbyło się uroczyste zamknięcie IX. kongresu w sali uniwersytetu, a na miejsce przyszłego zjazdu naznaczono Paryż w r. 1900 kollegjum medyczne Sarbonne. W poniedziałek dnia 18. kongresiści rozjechali się; większa część w liczbie kilkuset podążyła do pięknej prowincji Andaluzji, tj. Sevilli, Cordowy i Granady, gdzie trafiliśmy na doroczny zjazd, tj. jarmark, podziwiając piękności sewilskie. Pomimo piękności natury (drzewa pomarańczowe w kwiecie i z owocami wydają na odległość nader miły zapach) dla braku miejsca w hotelach musieliśmy odjeżdżać. Inni śmielsi puścili się, pomimo niebezpieczeństwa wojny, do Kadyxu i dalej przez Gibraltar do Algieru.

Zaznaczyć muszę, iż wystawa hygjeniczna o której pisałem, wielkością i nowością wcale nie przewyższa ostatniej w Budapeszcie.

Z uznaniem muszę podnieść uprzejmość i gościnność ambasadora austrjackiego hr. Dubskiego, z rodu Morawianina, który na cześć przybyłych austrjackich członków kongresu wydał dwa obiady. Na pierwszym obiedzie byli przeważnie Wiedeńczycy; na drugim obiedzie Czesi i Polacy, a oprócz gospodarza domu w drugiej serji także wziął udział w obiedzie radca ambasady hr. Koziebrodzki, w towarzystwie którego obecni Polacy bardzo mile spędzili przyjemny ten wieczór. *K. Sklepiński.*

Galicyjski bank hipoteczny.

Lwów 26. kwietnia.

Dziś odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów tej instytucji w obecności notarjusza Witosławskiego. Przewodniczył prezes rady nadzorczej hr. W. Siemiński-Lewicki. Sprawozdanie z obrotów banku w r. 1897 złożył dyr. Rybicki, sprawozdanie rady nadzorczej o zamknięciu rachunków dr. Roiński. Zaznacza ono pomyślny rozwój instytucji mimo ogólnej niekorzystnej

(34)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

„Powołani głosem tak silnym wzajemnie się porozumieli, a zważywszy, że nie jest rzeczą jakiegokolwiek komitetu obecnie — nim to dozwolonem wyraźnie z majestatu zostanie — obejmować działania administracyjne, a zaś działania ustawodawcze, te nigdy nikomu innemu, tylko narodowi w sejm narodowy zebranemu przysługują, a zatem powołani ograniczają się na działaniach jedynie mających na celu zsumowanie opinji publicznej, wyświecenie i wybadanie jej, nietylko we Lwowie, ale i w całym kraju, aby módz zespolić wszystkie promienie życia narodowego w jedno ognisko, a następnie módz nadać kierunek praktyczny i jednostajny. Powołani więc, przyjmując wezwanie, uznają, że im w obecnem położeniu tylko głos doradczy przysługuje, głos orzeczenia panującej opinji publicznej, przy możności zbadania tejże i przybierają nazwę „Rady Narodowej".

W odezwie zawierającej ów program wezwała Rada Narodowa obywatelstwo całego kraju do tworzenia narodowych Rad obwodowych i podała wskazówki, według których one działać miały. Manifest ten ogłoszony został w dzienniku, który od dnia 19. kwietnia rozpoczął wychodzić pod redakcją Jana Dobrzańskiego pod tytułem *Rada Narodowa.* *)

Jakkolwiek według słów manifestu Rada Narodowa zajęła skromne stanowisko organu opinji publicznej, to jednak już w wezwaniu do tworzenia Rad obwodowych leżał zaród organizującej się władzy. Istotnie też opinja całego kraju uważała Radę Narodową za władzę, a rząd — to jest gubernator i jego otoczenie dopatrywało się w każdym kroku działalności komitetu dążność do ujęcia władzy w swe dłonie. Później zobaczymy, jak się Rada Narodowa rozwijała i jakie staczała walki, na razie wspomnieć nam należy o pierwszych jej czynnościach.

Niestety — tu już zaznaczyć należy, że rzecz pomyślana bardzo dobrze, przyniosła śmiesznie małe rezultaty: tylko bardzo mała część obywatelstwa poczuła się do obowiązku ponoszenia ofiar pieniężnych na wezwanie Rady Narodowej. Zresztą zmuszoną była Rada prowadzić politykę odporną. Starała się o usunięcie urzędników nieprzyjaznych narodowości polskiej, zapobiegała podburzaniu chłopstwa, wpływając na obywateli, aby darowywali pańszczyznę, starała się działać pojednawczo wobec Rusinów i t. d. i t. d.

Pierwszym niemal krokiem rady narodowej było podanie do Stadjona w sprawie zajść w Cucyłowie; w dobitny i niedwuznaczny sposób piętnuje rada postępowanie biurokracji, która rozsprzęgła ogniwa łączące z władzą i domaga się:

1. Wydalenia jak najspieszniejszego nietylko z urzędów, ale z kraju urzędników, których opinja publiczna jako podżegaczy buntów chłopskich nacechowała, a których obywatele wiarygodni wymienią i oskarżą.

2. Zwinięcia żandarmerji jako nieodpowiadającej duchowi czasu.

3. Powołania urlopników do pułków, aby nie buntowali ludu.

4. Uwolnienia wójtów od tajnej przysięgi z roku 1846, a zaprzysiężenie ich na formę gwardji narodowej.

5. Polecenia, aby każdemu urzędnikowi, jadącemu na wieś, towarzyszyło dwóch asesorów wybranych przez obywateli.

Rzecz prosta, że Rada Narodowa z całym naciskiem żądała uregulowania stosunku dworu do poddanych. W tym celu wydała odezwę do właścicieli dóbr w dniu 17. kwietnia. Zwięzłość jej i historyczne znaczenie pozwalają nam przytoczyć ją w całości.

„Rada Narodowa odzywa się do was bracia, ażebyście z faktycznem zniesieniem pańszczyzny nie chcieli już dłużej się ociągać. Komitet krakowski doradzał, ażeby to się stało dnia 23. bm. i już mamy doniesienie, że obywatele ziemscy powiatów zachodnich naszego kraju pójdą za jego wezwaniem. Jeżeli reszta kraju podobnie postąpi, dzień zmartwychwstania Zbawiciela będzie oraz dla nas dniem narodowego zmartwychwstania i zbawienia. Od wschodu grozi nam wróg zawzięty, na zachodzie narody, nowem przeobrażeniem się zajęte, w pomoc nam przyjść nie mogą. Jedynie doraźnem przecięciem węzłów poddańczych staniemy odrazu w bezpiecznej i imponującej naszemu wrogowi postawie.

W tak wielkiej kwestji, od której życie narodowe zależy i które zwłoki nie cierpi, każdy dzień opóźniony jest stratą. Wszelkie więc względy pomniejsze, głównej potrzebie ustąpić powinny. A jeśli pojedynczy obywatele z usunięciem tej tamy, przeszkadzającej rozwijaniu się sił narodowych, sami pospieszą i z własnego popędu w tej stanowczej chwili uczynią ten krok o przyszłości naszej decydujący, natenczas włożą na naród tem większy obowiązek moralny niesienia im wdzięczności, a nawet pomocy w razie potrzeby. Czy tu lub ówdzie lud długo bałamucony wolność niespodziewaną obojętnie, lub nawet niechętnie przyjmie, o to nie pytajmy. W kilku dniach on jej wartość poczuje i w rzetelność naszej chęci uwierzy, skoro spostrzeże, że wszyscy jednomyślnie postąpili i nikt uczynionego kroku nie cofa. Niech więc zniknie to krzywdzące niewoli znamię, a odgłos wolności ludu przekroczy ciasne kraju granice, odbije się po wszystkiej polskiej ziemi, zwiastować będzie ludowi, że wraz z odradzającym się narodem polskim pękają jego odwieczne kajdany. Wiadomość ta gromem sięgnie aż daleko za Dniepr i nieprzyjaciela naszego silniej pokona, niżby go pokonać mogły najliczniejsze wojska."

Opinja kraju oddawna już do tej myśli była przygotowaną. Już w pracy naszej pt. „Krwawy rok" wykazaliśmy dowodnie, że obywatele polscy w Galicji pierwsi domagali się zniesienia pańszczyzny, że byli gotowi w tym kierunku do najdalej idących ofiar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) W kwietniu i maju wyszło trzydzieście numerów, później pismo to przekształciło się w „Gazetę Narodową".

sytyacji na targu pieniężnym. Czysty zysk jest o 107.000 zł. większy, niż był w r. 1896. Kapitał akcyjny powiększono o dalszy miljon guldenów, pożyczek hipotecznych zrealizowano na $5\frac{1}{2}$ miljona, wekli zeskontowano we Lwowie i trzech fijach na 53,764,441 zł. Filje rozwijają się pomyślnie w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach, znacznie rozszerzono magazyny zbożowe w Nowosielicy na Bukowinie.

W dziale przedsiębiorstw, jakie bank prowadzi, konstatuje sprawozdanie normalny rozwój stacji elektrycznej w Przemyślu, założonej do spółki z firmą Simens i Halske. Ze stacji elektrycznej w Stanisławowie i Jaśle nie ma jeszcze relacji. Uzyskano koncesję na utworzenie akcyjnego tow. dla przedsiębiorstw elektrycznych, wodociągów i kanalizacji. Kolej janowska rozwija się dobrze. Na ukończeniu jest budowa fabryki dla destylacji drzewa w Wygodzie i wkrótce już fabryka ta zostanie puszczona w ruch. Rada nadzorcza proponuje następujący rozdział czystego zysku, który wynosi 950.281 zł., a po odtrąceniu wypłaconych już w styczniu 5% od kapitału akcyjnego w kwocie 300.000 zł. i po doliczeniu zysku z r. 1896 w kwocie 5.194 zł. — 645.087 zł.

Tytułem tantjem dla rady nadzorczej 64.508 zł., tantjemy dla dyrekcji i urzędników 64.508 zł., na fundusz zapasowy 33.000 zł., na wypłatę superdywidendy od 30.000 akcyj po po 16 zł. 480.000 zł., wreszcie na rachunek r. 1898 — 8.263 zł. Zgodnie z wnioskiem rady nadzorczej uchwalono ten rozdział zysków i udzielono zarządowi banku absolutorjum. W dyskusji nad sprawozdaniem rady nadzorczej radca dworu Podlewski postawił wniosek, aby bank wycofał swoje kapitały ($1\frac{1}{2}$ milj.) z interesu tłumackiego, lecz wniosek ten upadł po przemówieniach pp. Agopsowicza, Rybickiego, Strzelbickiego, dra Fruchtmana i Dworskiego, którzy polemizowali z pesymistycznym poglądem p. Podlewskiego na wartość interesu tłumackiego.

Do rady nadzorczej wybrano ponownie pp. Seweryna Skrzyńskiego i Roińskiego — wreszcie na wniosek jednego z akcjonarjuszów uchwalono wyasygnować 1.000 zł. dla jubileuszowego funduszu mickiewiczowskiego, z którego ma być we Lwowie postawiony pomnik. W prywatnem kółku proponował ktoś 5.000 — suma ta wydała się p. Samuelowi „Edler von" Horowitzowi tak przerażająco wysoką, że aż skoczył o kilka centymetrów do góry.

Jako komisarz rządowy był obecny na zgromadzeniu radca skarbowy p. Tadeusz Klusik.

Obchód Mickiewiczowski.

W sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Dowiadujemy się, że i kobiety Polki krzątają się żywo w celu oddania czci wielkiemu naszemu wieszczowi. Połączone lwowskie stowarzyszenia kobiece, wszedłszy w skład komitetu głównego, urządzają po wsiach okolicznych okręgu lwowskiego obchody dla ludu. Aby działalność tę rozwinąć na szersze rozmiary, panie nasze zaprosiły do współdziałania oddział lwowski „Towarzystwa pedagogicznego" i „Czytelnię akademicką" i wspólnemi siłami zamierzają urządzić w tygodniu Mickiewiczowskim w dwudziestu kilku miejscowościach obchody dla ludu z współdziałaniem tegoż. Myśl ta jest godna uznania i naśladowania, bo lud, pracując wspólnie z inteligencją w oddaniu czci wielkiemu wieszczowi, pojmie jaśniej znaczenie jego i odczuje goręcej doniosłość chwili.

* * *

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się we Lwowie dnia 28 bm. na uniwersytecie w sali III o godzinie 7. Na porządku dziennym sprawa udziału młodzieży akademickiej w uroczystości obchodu rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

* * *

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Czerniowiec donoszą nam: Krajowy komitet jubileuszowy w Czerniowcach rozstrzygnął 24. b. m. konkurs, rozpisany na prolog, który ma być wygłoszonym przed przedstawieniem teatralnem w dniu jubileuszu. Komisję artystyczną stanowili pp.: prof. wszechnicy dr. A. Halban, redaktor Kołakowski, artysta-malarz Koehler, profesor Skobielski, dyrektor Sołtyński i dr. Świerzcho. Jako najwięcej odpowiadający potrzebom lokalnym uznano utwór Władysława Dunina Wąsowicza z Brzeżan, na drugiem zaś miejscu postawiono anonimowy utwór o wysokim nastroju poetyckim, głębokiej myśli i sile słowa, zatytułowany „Dzień trzeci". Za trzeci z kolei uznano utwór p. Celestyna Szczepańskiego z Brzeżan. Nadto pochlebną wzmianką odszczególniono prologi Jadwigi Strokowej z Łobzowa i Stanisława Saloniego z Cieszanowa. Dwa pierwsze utwory zalecono do wykonania, a to: „Dzień trzeci" jako prolog, a sceniczny utwór Wąsowicza jako apoteozę na zakończenie wieczoru.

W Jaśle ukonstytuował się 23 bm. komitet powiatowy, mający się zająć urządzeniem obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej. Zgromadzeni w poważnej liczbie ze wszystkich zakątków powiatu przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, wybrali przewodniczącym komitetu p. Stanisława Kotarskiego, marszałka jasielskiej rady powiatowej. Komitet podzielił się na trzy sekcje: pochodową, pamiątkową i odczytową.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy", opera. Początek o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego.

Kalendarz. Środa (27.): Peregryna w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 56, zachód o godzinie 7. minut 1.

Konkurs czerniowiecki na prolog do obchodu mickiewiczowskiego w Czerniowcach został rozstrzygnięty, o czem wiadomość znajdą czytelnicy w właściwej rubryce. Autorem wiersza pt. „Dzień trzeci", który otrzymał drugą nagrodę, jest współpracownik *Dziennika Polskiego* p. Antoni Jastrzębiec (Popławski). Wiersz ten będzie wygłoszony jako prolog.

Zmiana własności. Dobra Stary Gwoździec nabył na licytacji dnia 21 bm. dr. Grabowicz z Jarosławia za 197.000 zł.

Godność szambelana otrzymał tajny radca hr. Koziebrodzki.

Ankieta w sprawie robotnic chrześcjańskich w naszem mieście rozpoczęła już swoją działalność d. 23. bm. Posiedzenia ankiety odbywają się codziennie wieczorem w lokalu stow. „Pracy kobiet" ul. Ormjańska 2. Przewodniczącym ankiety wybrano prof. dr. Tadeusza Pilata, zastępcami Helenę hr. Stadnicką i insp. J. Drewnowskiego, sekretarzami pp. Janusza Przygodzkiego i dr. W. Rolnego. Do współudziału w pracach ankiety zaproszono 18 stowarzyszeń robotniczych bez względu na polityczne przekonania. Z grona partji socjalistycznej zaproszono dr. Zofję Daszyńską i p. A. Mańkowskiego. W ciągu pierwszych trzech posiedzeń przesłuchano jedenaście ekspertek, robotnic pracujących jako szwaczki w dziale białego szycia i krawiecczyzny, oraz dwie ekspertki nie będące robotnicami. Robotnice tego zawodu pobierają płacę od 2 do 15, wyjątkowo do 20 zł. miesięcznie bez wiktu i jakichkolwiek dodatków, jeśli pracują w przedsiębiorstwach, zaś płatne są od 25—80 ct. dziennie z wiktem, jeśli pracują po domach. Pracują przeciętnie 11 godzin z jednogodzinną przerwą na obiad. Przyjmuje się je do roboty często bez żadnej umowy, tak że wyłącznie oddane są na łaskę przedsiębiorców, którzy je oddalają dowolnie, zwykle jednak za obopólnem 14-dniowem wypowiedzeniem. Większość przesłuchanych nie byłaby w stanie utrzymać się z pracy rąk, jeśliby nie miała pomocy lub rodziny, mimo, że jada mięso nader rzadko, a niektóre nie często gotowany obiad. Badania stosunków w powyższym dziale nie ukończono, gdyż, jak to można było przewidzieć, ankieta w sferach robotnic wywołała wielkie zainteresowanie, wskutek czego licznie się zgłaszają.

Rok szkolny w krajowych niższych szkołach rolniczych w Jagielnicy i Horodence rozpocznie się d. 1. lipca br. Kandydaci, którzy ukończyli 16 rok życia i chcą wstąpić do jednej z tych szkół, powinni wnieść swe podania najdalej do 31. maja do dyrekcji szkoły w Jagielnicy, a do 15. czerwca do dyrekcji szkoły w Horodence. Bliższych szczegółów udzielą na żądanie dyrekcje obu szkół.

Zaprzysiężenie. Wczoraj w magistracie odbyło się zaprzysiężenie urzędników lwowskiej kasy chorych. Przysięgę w ręce prezydenta miasta, dra Małachowskiego złożyli: lekarze: Lickendorf, Silberstein, Szulisławski, Zawadil, Zion, kierownik kasy chorych Józef Hudec i urzędnicy: Kleczewski, Giziński, Osiadacz, Salamander.

Gdzie żyjemy? Otrzymaliśmy następujące pismo: Na żądanie c. i k. komendy korpusu upraszam w myśl § 19. ust. pras. o umieszczenie następującego sprostowania: W *Dzienniku polskim* z dnia 19 kwietnia pod rubryką „Kronika" i pod napisem „Gdzie żyjemy" zrobiono władzy wojskowej zarzut nieuwzględniania uczuć religijnych żołnierzy, względnie ludności, a to z tego powodu, że dnia 18 bm. jako drugiego dnia świąt Wielkanocnych według obrządku grecko katolickiego, uzbrojony oddział wojskowy z pułku piechoty nr. 30 na ćwiczenie maszerował. — Zarzut ten jest w zupełności nieuzasadniony, ponieważ według istniejących przepisów w dniu tym żołnierze grecko katolickiego obrządku częściowo byli urlopowani, inni zaś zupełnie wolni od służby — i wskutek tego oddział, który ćwiczenia odbywał, składał się z żołnierzy innego wyznania, względnie obrządku. Lwów, dnia 25 kwietnia 1898. Ck. radca wyższego sądu krajowego. *Seredowski.*

Program uroczystości założenia kamienia węgielnego pod budowę nowego teatru wedle uchwały komitetu ułożony został w sposób następujący: Uroczystość rozpocznie się w sobotę d. 30. bm. o godz. 12. w południe odczytaniem aktu fundacyjnego przez archiwarjusza miejskiego dr. Czołowskiego. Oryginał tego aktu, spisany na pergaminie i włożony do puszki ołowianej zostanie wmurowany na wieczną rzeczy pamiątkę w kamieniu węgielnym w fundamencie gmachu. Do puszki wrzuconych będzie ponadto kilka sztuk monet współczesnych. Drukowane odbitki aktu fundacyjnego będą równocześnie rozdawane między publiczność.

Następnie odbędzie się ceremonja kościelna poświęcenia kamienia węgielnego, której dokona członek rady miejskiej ks. kan. Lenkiewicz.

Potem przemówi prezydent miasta dr. Małachowski imieniem gminy, a po nim — ewentualnie jako reprezentant kraju marszałek krajowy lub namiestnik, którzy się jeszcze nie oświadczyli w tej sprawie.

Następnie wygłosi mowę imieniem dramaturgów polskich sędziwy poeta Karol Brzozowski, a wreszcie jeden z artystów dramatycznych.

Wstęp na plac budowy dozwolony będzie jedynie za okazaniem zaproszenia, które imieniem rady miejskiej rozsyła komitet teatralny. Zaproszeń takich wydanych będzie — ze względu na szczupłość miejsca — tylko 300 sztuk. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie teatru otrzymają w dniu uroczystości pewną remunarację. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się przyjęcie u prezydenta miasta, na które oprócz członków rady miejskiej, otrzymają zaproszenie najwybitniejsze osobistości naszego miasta.

Konkurs. Krakowski komitet budowy pomnika Artura Grottgera uznał za najodpowiedniejszy projekt Wacława Szymanowskiego.

Odsłonięcie pomnika Matejki w kościele Marjackim w Krakowie i nabożeństwo za duszę mistrza, zapowiedziane na dziś — zostało odwołane.

* **Wypadek na kolei.** Oprócz osób wymienionych już, które padły ofiarą wypadku kolejowego na stacji Libiąż, wymienić jeszcze należy pnią Janaszową z Krakowa, zamieszkałą pod l. 33 przy ulicy św. Tomasza. Była ona w stanie błogosławionym i wskutek zgniecenia doznała wewnętrznego krwiotoku, którego skutki przewidzieć się nie dadzą. Pani Janaszowa została przywiezioną do Krakowa. Towarzysząca p. Janaszowej, 11-letnia córeczka, doznała takiego przestrachu, iż występują u niej silne palpitacje sercowe, również niebezpieczne.

Cherchez le — żyd. W sprawie Leszczakowej, defraudantki z Niżborga, uwięziono ubiegłego tygodnia Icka Nachta, rodem z Buczacza, na którego ręce w czasie od dnia 27. września ubiegłego roku aż do dnia 4. kwietnia r. b. nadeszły podrobione przez Leszczakowę przekazy na sumę 4500 zł. Po wykryciu defraudacji Nacht poiekł do Kopeczyniec, lecz go tam znaleziono. Wskutek defraudacji pocztowa kasa poniosła stratę ogółem na 10.000 zł. Przed sądem, jako oskrżone w tej sprawie stanie dziesięć osób. Rozprawa toczyć się będzie w Tarnopolu.

Prof. Melcer zrezygnował z posady swej w konserwatorjum gal. Tow. muzycznego. P. Melcer zamieszkać ma na stałe w Wiedniu.

Otello. Parobek wiejski koło Szczerca, Tomasz Zatorski, kochał się na zabój w jakiejś dziewoi. Wszedł mu w drogę rywal Wasyl Zub. Zatorski postanowił go sprzątnąć i wziąwszy sobie do pomocy trzech przyjaciół: Józefa Wiorstę, Jędrzeja Skabarę i Michała Szubę, zbił Zuba tak, że ten biedak ogłuchł i stał się niezdolnym do pracy. Onegdaj przed lwowskim sądem przysięgłych stawali wszyscy czterej napastnicy, oskarżeni o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia. Zatorskiego skazano na 3 lata, Wiorstę na 15 miesięcy, dwom pozostałym dano po roku.

Walne zgromadzenie „Sokoła", zapowiedziane na poniedziałek, nie odbyło się z powodu braku kompletu. Odbędzie się więc w piątek.

Dyrektor gazowni. Sprawa obsadzenia posady dyrektora i zastępcy dyrektora miejskiego zakładu gazowego jeszcze nie została załatwiona. Onegdaj na poufnem posiedzeniu obradowała nad nią rada miejska ponownie od godz. 7. do 10. wieczorem i w rezultacie prezydent odroczył sprawę do następnego poniedziałku. Do głosu zapisanych jest jeszcze dziesięciu mowców. Dyskusja była onegdaj bardzo ożywiona. Wśród radnych utworzyły się dwa obozy: jedni pragną przeforsować wniosek komisji, wedle którego dyrektorem ma zostać na lat 5 dotychczasowy kierownik gazowni p. Voss, a zastępcą jego p. Rodakowski — drudzy usiłują zapewnić posadę dyrektora p. Świerczewskiemu z Łodzi.

Drugi pomnik Mickiewicza. W sprawie postawienia we Lwowie drugiego pomnika Mickiewicza odbyło się onegdaj w „Gwieździe" zgromadzenie przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń młodzieży — zarówno rękodzielniczych, jak akademickich. Przewodniczył dr. Tadeusz Dwernicki. Po wyczerpującej dyskusji wybrano komitet złożony z piętnastu członków, który zastanowi się nad tem, czy młodzież ma postawić osobny pomnik Mickiewiczowi, czy przyłączyć się do akcji komitetu mickiewiczowskiego. Wyłoniła się także myśl utworzenia uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza.

Zapytanie. Poseł Daszyński wyraził się kilkakrotnie w parlamencie, a ostatnim razem na zgromadzeniu ludowem we Lwowie, o swoim starszym koledze parlamentarnym, b. prezydencie Abrahamowiczu: „ormjański szachraj". Zostawiając na uboczu moralną wartość takiego karczemnego odezwania się o człowieku, który może nie budzić entuzjazmu jako polityk, ale musi budzić szacunek jako człowiek — zapytujemy p. posła Daszyńskiego, co znaczy owo uporczywie dodawane określenie „ormjański"? Dlaczego nie samo „szachraj"? Czyżby p. Daszyński przypuszczał, że oprócz przyczyn ekonomicznych istnieją także jakieś głębsze, niezmienne pobudki moralne — np. rasa? W takim razie co warta jego teorja, dowodząca, że ze zmianą systemu produkcji człowiek przeobrazi się do szpiku kości i mając co jeść, zostanie aniołem? Albo czyżby u pana Daszyńskiego farsą było zapewnienie, iż tylko socjaliści umieją szanować narodowość i że sami jedni są powołani do położenia kresu w lce narodów, którą podtrzymuje kapitalizm? Czy sympatje i niechęci narodowościowe nie są czemś tak żywiołowem, że płyną po przez głowę nawet p. Daszyńskiego?

Żydowska bezczelność. W żydowskiej tandecie, nazwanej przez właściciela Srula czy Leibę Czoppa, magazynem konfekcji damskiej, obrzucono onegdaj bardzo przyzwoitą i w szerszych kołach znaną damę takimi gminnymi wyrazami za to tylko, że żądała poprawienia zepsutego okrycia, iż dziwić się można pani tej, iż zaraz z miejsca nie zawezwała interwencji policji i zuchwałego a bezczelnego żyda nie osadziła tam, gdzie właściwie należy. Prócz wyrządzonej obelgi, zagarnął żyd zadatek 5 zł. i z całym cynizmem naigrawał się jeszcze, że na niego prawo można znaleść u Boga, że on kpi sobie z „katolickie goście", bo to „same kapcane". Żal nam dotkniętej w ten sposób damy, lecz będzie to dla niej nauką, aby na przyszłość nie robiła sprawunków u żydowskich handełesów, — a dla szerszej publiczności niech ten wypadek służy za przestrogę przed grzecznością wszystkich żydowskich firm tandeckich.

Oryginalna posyłka. Juljan Kazimierz Kirchner, krawiec zamieszkały przy ul. Trybunalskiej złożył w dyrekcji policji pakiet zawierający dokumenta służbowe jego brata ciotecznego Karola Müllera, byłego ekspedytora pocztowego w Bogumiłowicach, obligacje długu państwowego na 200 zł. i 1090 zł. w banknotach po 10 zł. i doniósł, że pakiet ten otrzymał z poczty jako bezwartościową posyłkę nadaną w Rzeszowie przez N. Kirchnerową, która wcale nie istnieje. Dowiedziawszy się, że Karol Müller za defraudację większej kwoty pieniężnej został przytrzymany w piątek we Wiedniu, uważał Kirchner za swój obowiązek tę posyłkę przedłożyć. Karol Müller zabrał z poczty w Bogumiłowicach trzy listy pieniężne z łączną kwotą 11.300 zł. z których w chwili aresztowania go w Wiedniu na dworcu kolei północnej znaleziono przy nim jeszcze 9.900 zł.

Ofiara wścieklizny. W Łowiczu zdarzył się straszny wypadek. Jeszcze w początkach lutego piesek pokojowy ugryzł w palec panienkę 15-letnią. Ukąszenie było tak lekkie, że nie zwracano na nie uwagi i dopiero, gdy się przekonano, iż piesek był wściekły, wezwano pomocy lekarskiej, poczem dziewczynkę wysłano do Warszawy do zakładu dra Palmirskiego. Psa tymczasem zabito. Po dwóch tygodniach pacjentka wróciła do Łowicza zdrowa i zaczęła chodzić do szkoły. Przed kilku dniami nagle uczuła ból reumatyczny w ręce. Następnego dnia bole wróciły w większym stopniu, nikt jednak nie przypuszczał, żeby to miał być dalszy ciąg strasznej choroby. Na trzeci dzień wreszcie przyszły ataki wścieklizny. Przybyli lekarze robili wszystko, co się dało, ale bezskutecznie. Ataki powtarzały się i w stanie przytomności. Chora wiedziała o swem położeniu, błagała ratunku, pragnęła żyć — a lekarze tracili z każdą godziną resztki nadziei. Trudno opisać rozpacz rodziny. Ostatecznie w dziesięć tygodni po ukąszeniu przez pieska, biedna dziewczyna straciła zupełnie siły, skutkiem częstych ataków wścieklizny i umarła na paraliż gardła.

* **Z życia towarzyskiego.** W kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbędzie się d. 30. bm. o godz. 7. wieczorem ślub panny Marji Bielańskiej, córki śp. Bronisława i Emilji z Komorowskich Bielańskich, właścicieli ziemskich, z p. Ferdynandem z Rudna Rudzińskim.

* **Ślub** panny Malwiny Tychowskiej z p. Piotrem Chrząstowskim odbędzie się we Lwowie w kościele św. Marcina d. 30. bm. o godz. 11. rano.

* **Walne zgromadzenie** stow. kat. młodzieży rękodzielniczej im. St. Moniuszki odbędzie się w piątek d. 29. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu Związku chrześcijańsko-narodowego przy ul. Dominikańskiej l. 9.

* **Uczeń 4tej klasy** wydalił się z domu d. 22. bm. Ktoby coś wiedział raczy łaskawie donieść Łyczaków l. 39 A.

Zmarli:

Stanisław de Laszkowicz Baczyski adjunkt kolei państwowej, porucznik I. pułku ułanów obrony krajowej, przeżywszy lat 42, zmarł w Krakowie dnia 23. bm.

Notatki literackie i artystyczne.

Wystawa projektów afiszowych, przeznaczonych na pierwszy u nas tego rodzaju konkurs, ogłoszony przez akcyjne tow. lwowskie browarów, otwartą została dzisiaj w jednej z sal tow. sztuk pięknych. Wystawa potrwa tylko dwa tygodnie.

Z izby sądowej.

(Czary miłosne).

Lwów 26. kwietnia.

Sala sądowa staje się w dzisiejszych czasach wszechstronnem laboratorjum, w którem można studjować rozmaite choroby społeczne z rozmaitych sfer towarzyskich — nie opuszczając raz zajętego miejsca w ławkach widzów. Miłość i sprowadzone przez nią katastrofy, gorączkowa żądza pieniędzy, stwarzająca lichwę i oszustwa, zemsta, zaczajona z sztyletem lub trucizną w dłoni, nędza materjalna, która matki skłania do zabijania dzieci a młode dziewczęta do sprzedawania się za gotówkę, życie nad stan, głupota dająca się okpić na gładkiej drodze lada zręcznemu oszustowi — cała ta bogata galerja uczuć i stanów z kalejdoskopową barwnością przesuwa się przed oczami i zlewa się w ciemną, tragiczną całość, która jest integralną częścią życia na tym najlepszym ze światów.

Rozpoczynający się dziś kilkodniowy proces karny jest bardzo ciekawym, w szerokie ramy wpiętym obrazem ciemnoty i zabobonności naszego proletarjatu miejskiego. Jako oskarżeni o oszustwo stają małżonkowie Józef i Antonina Ledwasowie. On ma lat 34, ona 33. Mają dwoje dzieci. Ludzie ci od szeregu lat obrali sobie niezwykłe a intratne rzemiosło wyłudzania od pokojówek, kucharek i rozmaitych głupich dziewcząt pieniędzy pod pozorem sprzedawania im kropli miłosnych i tak zwanych „inkluzów" czyli „zaczarowanych" guldenów, mających cudowną własność pomnażania dochodów w trójnasób.

W tych sferach mieli Ledwasowie szeroko rozgałęzioną klijentelę i każda dziewczyna, chcąc zjednać sobie serce obojętnego „kawalera", udawała się do nich jak w dym po owe czarodziejskie krople. Nawet przywracanie oziębionym stosunkom małżeńskim dawnego zapału wchodziło w zakres działalności miłej pracy. Oczywiście Ledwasowie wysysali swoje ofiary jak pająk muchę — do ostatniej kropli.

Spis tych ofiar jest tak długi, że czystem niepodobieństwem byłoby streszczać bodaj kilku słowami ich przejścia. Są to przeważnie służące. Leosia N., Kasia N., Rózia N., Marynia N., Marjanna N., Anny, Teresy, Zosie — słowem cały legjon biednych, głupiutkich, naiwnych i zabobonnych stworzeń, dla których „kawaler" jest wyłączną treścią życia, a własne, chociażby najuboższe gospodarstwo — ideałem, do którego się wzdycha rano, w południe i wieczór.

Karjera Ledwasów jest następująca. On już w dziewiętnastym roku siedział za kradzież. Jako artylerzysta w Krakowie poznał się z dziewczyną z Mogilna, Antoniną Kapela, córką chłopa. W roku 1889 zharmonizował swoje trochę niedołężnie brzmiące nazwisko z jej nazwiskiem, brzmiącem ochoczo i od ucha — zapomocą św. stuły. Utworzyli duet, który trwał zgodnie przez lat osiem, dopóki nie zerwała go ręka sprawiedliwości, wsadzając każde osobno do celi śledczego więzienia.

Kolejno gospodarowali na swoim gruncie, który sprzedali następnie za 1.800 zł., prowadzili sklepik z wiktuałami, chodzili na zarobek i — kradli. W r. 1895 przenieśli się do Lwowa i tu na wielką skalę rozpoczęli robić interesa, sprzedając „wodę na znęcenie kawalerów", „wodę na odzyskanie straconego serca męża" i „inkluzy" — towary sprowadzane rzekomo od tajemniczej „starej Węgierki". Interes szedł świetnie. Głupie dziewczęta same pchały się w ręce oszustów, znosząc ostatni grosz na ofiarę bożka miłości, a Ledwasowie opływali w dostatki, upijali się wódką i winem, grali w loterję i w apartamentach swoich urządzali *rendesvous* dla pokojówek i ich przyszłych „kawalerów" nieraz przy odgłosie najętych na taką uroczystość umyślnie muzykantów żydowskich.

Aresztowano ich w maju 1897, gdy słowiki śpiewają pieśni miłosne, róże kwitną, a tęsknotą wezbrane serca pokojówek bardziej, niż kiedykolwiek, pragną „kawalera" i serdecznego uścisku wieczorem — w bramie kamienicy.

Konikiem, na którym Ledwasowie jeździli z powodzeniem przez dwa lata, była owa tajemnicza „stara Węgierka". Ta Węgierka służyła im za prasę hydrauliczną do wyciskania pieniędzy. Objaśnijmy to na przykładzie niejakiej Doroty Reizer. Dziewczynie tej powiedziała Ledwasowa, że owa Węgierka nazwiskiem Jabłońska jest to majętna pani, właścicielka kamienicy w Krakowie i zajmuje się wyrabianiem „inkluzów".

O takiego „inkluza" Ledwasowa może się postarać także dla Reizerównej, jednakże na razie „stara Węgierka", która „niejednego już uszczęśliwiła, a niejednej dziewczynie pomogła do zamążpójścia swojemi cudownemi kroplami". siedzi właśnie w kozie za fabrykację „inkluzów" i... potrzebuje pieniędzy na adwokata. Otóż tych pieniędzy dostarcza Reizerówna. Raz schwytana w zaklęte koło „starej Węgierki" staje się jej ofiarą bez ratunku, bo włożony już kapitalik i rosnąca żądza posiadania „inkluzów" nie pozwalają jej wyrwać się ze szpon Ledwasowej.

„Węgierka" wychodzi z więzienia i potrzebuje pieniędzy na podróż do Krakowa, gdzie ma grube sumy „w kasie". Potem „Węgierkę" aresztują znowu w chwili, gdy właśnie obładowana inkluzami wychodziła ze swojej kamienicy. Następnie „Węgierka" ma mieć proces i Ledwasowie muszą jechać do Krakowa. W dalszym ciągu „Węgierkę" zamykają do więzienia, w którem ona sporządza akt i rozdziela kamienicę pomiędzy dziewczęta, które jej pożyczały pieniędzy za pośrednictwem Ledwasowej, przyczem na Reizerównę przypada 3000 zł., Annie Lacheikównej 7000 zł., Pobijanównej 300 zł., a reszta Ledwasom. Ucieszona Reizerówna — stworzenie, jak widzimy, krańcowo ograniczone, — posyła „starej Węgierce", naturalnie za pośrednictwem Ledwasowej, kawę, cukier, wino i pomarańcze. Potem „Węgierka" z więzienia donosi, że Anna Lacheikówna nie jest warta jej dobrodziejstw i dlatego „przepisuje" owych 7000 zł. na dwie pozostałe dziewczyny. Następuje sporządzenie zapisów, formalności z notarjuszami i adwokatami, sprzedaż kamienicy, konszachty z faktorami — a każde stadjum sprawy daje Ledwasowej pretekst do pompowania głupiej pokojówki, która w ten sposób straciła 182 zł.

W toku tych „interesów" aresztują Ledwasową.

Inny epizod. Bohaterką jest pokojówka Salomea Sykulanka. Ta potrzebuje na gwałt „kawalera" i Ledwasowa wynajduje jej jakiegoś fikcyjnego woźnego z Łańcuta, który odgrywa mniej więcej tę samą rolę, co „stara Węgierka". Nieistniejący kawaler ma liczne i naglące wydatki, które z dobrego serca, oczywiście także za pośrednictwem Ledwasowej, pokrywa poczciwa Salusia, traktując go już jako przyszłego męża. Raz, kiedy Salusia odmówiła subwencji, kawaler zagroził, że sobie „śmierć zrobi". Pożyczyła więc kilka guldenów i zaniosła Ledwasowej.

Kiedy struna poczęła się przeciągać, pewnego dnia Salusia zjawiła się u oszustki i zażądała zwrotu pieniędzy albo wytłumaczenia co znaczy ten tajemniczy rozwój sprawy. Wtedy Ledwasowa wywołała ją na ulicę i w wielkim sekrecie oświadczyła, że kawaler miał dwa razy wybuch krwi i leży w szpitalu. Widząc, że dłużej nie da się operować woźnym z Łańcuta, Ledwasowa wyjechała z „inkluzem" i „starą Węgierką", a równocześnie stręczyła Salusi innego kawalera, tym razem prawdziwego, z krwi i kości, mianowicie — policjanta. Aranżuje im schadzki u siebie i przyrzeka policjantowi „posadę" w fabryce tytoniu, jeżeli się ożeni z Salusią.

Ta „posada" w fabryce tytoniu jest także czemś w rodzaju „starej Węgierki" — fikcyjną przynętą. Posłużyła ona do wyłudzenia od niejakiego Marcina Czternastka 190 zł. Ledwasowie utrzymywali, że mogą dać mu ową posadę za protekcją swojego znajomego, dyrektora fabryki St. Gralewskiego. Prawdziwy koncert sprytu dali, utrzymując przez długi czas tego biedaka w złudzeniach. Między innemi zaciągali u niego ciągle pożyczki *à conto* kamienicy, którą mieli rzekomo otrzymać w spadku.

Gdy pewna służąca wyraziła wątpliwość, czy to nie grzech używać „inkluzów" na szkodę innych, Ledwasowa uspokoiła ją, że ksiądz na spowiedzi mówił jej, iż sam chciałby mieć takiego inkluza. Wszystkich oszustw Ledwasów niepodobna wymieniać. Są one robione wedle starego szablonu. W grę wchodzi albo „inkluz", albo „krople na miłość" — a zawsze jako utajony motor występuje „stara Węgierka", która, jak się pokazało, nie była wcale Węgierką, tylko zwykłą Jabłońską, zamieszkałą w Podgórzu i umarła jeszcze w r. 1892.

Rozprawa rozpoczęła się dziś rano. Prowadzi ją radca Oleński. Ledwasa broni adwokat dr. Alojzy Kraus, Ledwasową dr. Tadeusz Dwernicki. Oboje mili małżonkowie zwalają winę nawzajem na siebie. Każde we własnem rozumieniu jest czyste, jak łza.

Czytanie aktu oskarżenia trwało bardzo długo, bo dokument ten obejmuje 130 stronic. Od godz. 12 do $\frac{1}{2}2$ przesłuchiwano Ledwasa. Jestto zupełnie pospolity typ stróża kamienicznego albo lokaja. Wypiera się wszystkiego. Żadnych „ludzkich pieniędzy" nie miał w rękach — zarabiał uczciwie na chleb i miał zawsze tylko tyle, ile zarobił. Przewodniczący radca Oleński zwraca jego uwagę, że kwoty wyłudzone przez Ledwasową wynoszą razem około 1000 zł., trudno więc przypuścić, aby mąż nie wiedział nic o tak znacznym obrocie pieniężnym żony. Mimo to Ledwas energicznie obstaje przy swojem zaprzeczeniu.

Rada państwa.

O położeniu parlamentarnem otrzymuje *Reichswehr*, jak zapewnia, z „kół prawicy" następujące informacje:

„Parlamentarne położenie doznało w ostatnich dniach o tyle zmiany, o ile znikły wśród większości różnice, jakie powstały wskutek wystąpienia br. Dipauli'ego; na razie więc jedność prawicy została znowu przywróconą. Parlamentarna komisja prawicy miała w ostatnich dniach ciężką pracę, gdyż grupa tyrolska katolickiej partji ludowej nie chciała żadną miarą odstąpić od zamiaru wniesienia umotywowanego porządku dziennego podczas dyskusji nad oskarżeniem hr. Badeniego. Na długich posiedzeniach omawiano sytuację i dopiero onegdaj udało się zmienić usposobienie konserwatystów. P. Zallinger zabierze wprawdzie głos i oświadczy imieniem swej grupy, iż nie zgadzała się ona na zajścia, jakie się wydarzyły w ostatnich dniach listopada i że tak on, jak ściślejsi jego przyjaciele wstrzymają się od głosowania. We wtorek ma być dyskusja nad oskarżeniem zamkniętą.

W środę rozpocznie się dyskusja językowa. Zagai ją hr. Thun oświadczeniem w imieniu rządu. Hr. Thun, który w ostatnich dniach odbywał liczne konferencje z przywódcami większości, ma nadzieję, iż jego oświadczenie będzie miało ten wpływ, że zarówno z prawicy, jak z lewicy dyskusja będzie spokojnie prowadzoną i że nastąpi zgoda na ustanowienie komisji językowej. Jeśli opozycja zgodzi się na

ustanowienie komisji językowej, jeśli weźmie w jej pracach udział, to nie jest niemożliwem, iż komisja, ogłoszona jako nieustająca, pracować będzie podczas sesji delegacyjnej i ułoży projekt ustawy językowej. Pojekt ten z natury rzeczy będzie t. z. *Rahmengesets*, gdyż dalsze szczegóły muszą być pozostawione sejmom jako władzy wykonawczej.“

* * *

Breslauer General-Anseiger pisze o mowie Jaworskiego: „Jakkolwiek już ze względu na naszych Polaków nie możemy mieć zbytniej słabości dla Galicji, musimy jednak wyrazić ubolewanie, że pełne miary wywody p. Jaworskiego powrały lewicę do postępków, nielicujących z wolnością słowa. Jest rzeczą nieskończenie smutną, że austrjaccy Niemcy, mający zapewne prawo do duchowej i cywilizacyjnej hegemonji w Austrji, nie wysyłają do parlamentu innych ludzi, jak tylko samych krzykaczy; ze wstydem jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że Polak musiał przeciwko naszym austrjackim pobratymcom wystąpić w obronie godności parlamentu“.

* * *

Projekt rządowy w sprawie płac systemizowanego personalu naczycielskiego w djecezjalnych seminarjach duchownych przyznaje profesorom, którzy w tych zakładach mają posadę systemizowaną za powtórnem zezwoleniem, roczną pensję 1400 zł. Nadto profesorowie seminarjów w Przemyślu i w Tarnowie mają pobierać 250 zł. dodatku aktywalnego, jeżeli jednak mają mieszkanie, tylko 125 zł. Po upływie pierwszych i drugich pięciu lat otrzymają podwyższenie 200 zł.; po upływie każdego następnego pięciolecia 300 zł. rocznie.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 26. kwietnia. *(Z koła polskiego).* Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie telefoniczne z posiedzenia koła polskiego, donoszę, iż na wczorajszem posiedzeniu przemawiał także p. Włodzimierz Gniewosz i poruszył sprawę profesora uniw. Jagiellońskiego dr. Tretiaka, który dotychczas nie został jeszcze mianowany profesorem zwyczajnym. Sprawę tę uznało koło za kwestję ściśle prywatną i wnioskodawcy pozostawiono do woli, co pragnie z nią uczynić. P. Górski omawiał sprawę dojazdu do dworca kolejowego w Krakowie, w której to kwestji ma przybyć z Krakowa do Wiednia osobna deputacja. Dalej omawiał ten poseł sprawę dostawy druków sądowych, dla sądów należących do okręgu krakowskiego sądu krajowego. Przewodniczący przyrzekł, iż sprawę tę poprze u prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie p. Tchorznickiego, który ma przybyć w tych dniach do Wiednia.

Przed nominowaniem kandydatów do komisji petycyjnej, legitymacyjnej i dla nietykalności poselskiej, oświadczył prezes p. Jaworski, iż opozycja na 36 członków komisji żądała dla siebie miejsca na 16 członków. Parlamentarna komisja prawicy postanowiła atoli pozostać przy dotychczasowym stosunku 22 i 14.

Uchwalono do tych komisyj nominować tych samych członków, którzy w nich już zasiadali, a między innymi także i p. Gizowskiego, który jest ciężko chory. Gdyby on wyboru nie przyjął, będzie wybrany kto inny.

Dyskusja nad sprawą językową — jak już doniosłem — była ściśle poufną. Przemawiali: Madeyski, Kozłowski, Chrzanowski i Rutowski, poczem posiedzenie przerwano. Po przerwie dyskusja toczyła się dalej i zabierali głos pp.: Jaworski, Dzieduszycki, Dawid i Eugenjusz Abrahamowicze, Piętak, Biliński, Górski, Madeyski.

Wiedeń 26. kwietnia. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem hr. Thuna dłuższa narada gabinetu.

Praga 26. kwietnia. Z mowy, którą onegdaj redaktor *Narodnich Listów*, Klosac, wygłosił na zgromadzeniu stow. czesko-narodowych robotników wypływa, że na uroczystość Palacky'ego przybędą do Pragi Stojałowczycy, posłowie chorwaccy i delegaci z Rosji.

Wiedeń 26. kwietnia. W dalszym ciągu rozprawy przed trybunałem państwa o potrącone djety poselskie, przemawiał poseł Verkauf. Oświadczył on, że posłom socjalno-demokratycznym nie chodzi o 30 zł. djet, lecz o zasadę, czy prezydjum izby poselskiej miało prawo nie polecić wypłaty djet i czy te sceny, które rozegrały się dnia 25. listopada 1897 r. w austrjackim parlamencie, odpowiają prawu, czy też nie. Dzisiaj trybunał ogłosi wyrok.

Wiedeń 26 kwietnia. *Ostdeutsche Rundschau* donosi, iż w miejscowości Fulnek w pobliżu Nowego Jicina (Neutitschein) na Morawach, z okazji zgromadzenia, zwołanego przez chrześcjańsko-socjalnych, doszło do gwałtownego starcia pomiędzy przedstawicielami tej partji a szenererowcami. Poseł Gessmann musiał uciec i schronić się na probostwo. Jeden z szenererowców otrzymał pchnięcie nożem.

Praga 26 kwietnia. *Hlas Naroda* otrzymuje następujące zawiadomienie z Wiednia: Powszechnie sądzą, iż w radzie państwa nie dojdzie do wyboru komisji językowej, ale przeciwnie nić życia parlamentu zostanie przecięta przed końcem rozprawy,

Wiedeń 26 kwietnia. Trybunał państwa rozstrzygnął dziś sprawę zakwestjonowanych dyjet poselskich, skazując rząd na zapłatę po 30 zł. każdemu z posłów skarżących i na pokrycie kosztów postępowania, a to pod grozą egzekucji do dni 14.

W motywach wyroku powiedziano, że z ustawy jasno wynika, iż dyjety poselskie powinny być zapłacone z funduszów państwowych. Z powodu tego skarga przeciw rządowi jest uzasadniona, a trybunał państwa kompetentny do jej osądzenia. Rzeczą zarządu państwowego jest informować się o obecności członków w radzie państwa i przekazać wypłacenie dyjet. Ponieważ jasno z ustawy wynika, że każdy poseł ma prawo pobierania dyjet, a posłowie skarżący wyraźnie oświadczyli, kiedy im ostatnie dyjety wypłacono, że im się należy więcej, ponieważ dalej wypłata dyjet nie została przez żadną ustawę zniesiona, przeto rząd winien być zasądzony na zapłacenie zaskarżonej kwoty.

Wiedeń 26. kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów p. Vaszaty postawił wniosek nagły w sprawie urządzenia przy najwyższym trybunale wspólnych senatów dla rozsądzania spraw polskich i czeskich.

P. Pommer i tow. wnieśli interpelację w sprawie emerytur dla urzędników prywatnych.

P. Funke i tow. interpelowali prezydenta ministrów z powodu ostatnich rozruchów w Pradze. Podczas odczytywania tej interpelacji podniosły się burzliwe okrzyki z ław niemieckich, a protesty ze strony posłów czeskich.

Interpelacja kończy się temi pytaniami: Co prezydent ministrów zamierza uczynić, aby wreszcie raz zabezpieczyć życie i własność Niemców w Pradze, — aby pouczyć namiestnika o jego obowiązkach i odwołać go ze stanowiska, — aby wydobyć Pragę z niegodnych rąk obecnego burmistrza, — nakoniec, aby podobne zajścia się już w przyszłości nie powtarzały i aby poszkodowanym wynagrodzić poniesione straty. *(W izbie wielki niepokój, prezydent przez dłuższą chwilę dzwoni.)*

Pp. Hoffmann v. Wellenhof i tow. interpelowali rząd w sprawie stosunków gabinetu hr. Badeniego z dziennikiem *Reichswehr* i zapytali, czy prezydent ministrów zamierza zarządzić śledztwo w tej sprawie.

Minister skarbu dr. Kaizl, jako nowowybrany poseł, składa przyrzeczenie poselskie i wygłasza formułę odnośną po czesku: *slubuji*.

Minister kolei Wittek odpowiada na interpelację p. Sylvestra w sprawie budżetowania dochodów kolejowych w ten sposób, aby czyste dochody z każdego pojedynczego kraju koronnego były uwidoczniane. Minister wyjaśnia, że takie układanie budżetów byłoby połączone z niesłychanemi trudnościami, dla tego nie może życzeniu interpelacji uczynić zadość.

Minister rolnictwa br. Kast, odpowiada na interpelację w sprawie zakładania fachowych kółek rolniczych dla włościan i zapowiada przedłożenie dotyczącej ustawy.

Minister sprawiedliwości Ruber w odpowiedzi na interpelację p. Jarosiewicza o skupowanie głosów w Kałuszu, stwierdza, że śledztwo sądowe zarządzono, że prokuratorja w Stanisławowie wniosła już odpowiednie oskarżenie.

Następuje ciąg dalszy rozprawy nad wnioskiem o oskarżenie hr. Badeniego.

Pierwszy mowca p. Zallinger w imieniu katolickiego stronnictwa ludowego oświadcza: Potępiając razem z moimi towarzyszami, szczególnie z Tyrolu, jak najostrzej zajścia listopadowe, oświadczam, że stronnictwo nasze wstrzyma się od głosowania nad tym wnioskiem, ponieważ jesteśmy przeciwni odsyłaniu go do komisji. Motywuję to tem, że skarga odnosi się do rządu już nie istniejącego i że naszem zdaniem, wszelkich środków, stojących do naszej dyspozycji, powinniśmy użyć przedewszystkiem dla pożytecznej pracy dla ludności. P. Zallinger podnosi dalej, że jego stronnictwo oświadczyło się zarówno przeciw samej *lex Falkenhayn*, jak i przeciw wykonaniu wniosku. Do oskarżenia ministrów potrzeba większości $^2/_3$ głosów, takiej większości nie będzie, nawet gdyby katolickie stronnictwo ludowe za wnioskiem głosowało. *(P. Wolf ciągle mowcy przerywa.)* P. Zallinger odpowiada: W moim okręgu wyborczym, w ojczyźnie Andrzeja Hofera, nic pan, panie Wolf, nie zrobisz. Biednyś parlamencie, jeżeli nie masz czasu na najważniejsze reformy i na pozytywną pracę. *(Oklaski na ławach katolickich ludowców.)*

Po p. Zallingerze przemawiał p. Bielohlawek, następnie ma zabierać głos p. Kramarz. Powstaje jednak niesłychana wrzawa, żywo przypominająca sceny listopadowe. Posłowie czescy i polscy skupiają się około mowcy, ale i niemiecka cała opozycja przechodzi na prawicę.

Wiedeń 26 kwietnia. *(Z izby posłów.* Godz. 4 m. 30). Z kolei zabiera głos p. Kramarz. Lewica ujrzawszy, iż poseł ten podniósł się z miejsca, aby przemawiać, krzyczy chórem: Pfuj! — i biegnie ku niemu. Przedtem już atoli otoczyli mowcę zwartym kołem posłowie polscy i czescy i nie przypuszczają posłów z lewicy ku niemu. Lewica więc grupuje się obok posłów z prawicy i rozpoczynają się sceny przypominające smutnej pamięci posiedzenia z listopada z. r.

Socjalista Resel usiadł na stole przeznaczonym dla stenografów i krzyczy do Kramarza: bądź cicho ty bezwstydniku o miedzianem czole! Inni posłowie z lewicy również obrzucają gradem obelg mowcę. P. Kramarz czeka chwilę, gdy szaleje największa burza, a gdy się hałas nieco ucisza, znów dalej poczyna mówić. Słowa jego znów wywołują burzę. Lewica krzyczy i piszczy, a prawica bije mu oklaski.

Szenererowiec Türk tak szaleje, iż zdaje się, że lada chwila rzuci się na posłów z prawicy. Wilk (Wolf) obstrukcji śpiewa. Schönerer, po którym widać, iż już długi szereg kufli piwa przepłynął przez jego gardło, krzyczy ochrypłym głosem „Hurra!“ powtarzając swój okrzyk w równych tempach co kilka sekund..

Prawica ustawicznie bije Kramarzowi brawa. Nagle daje się słyszeć przeraźliwe wołanie Schönerera: „Weźcie stąd tego zbrodniarza i każcie go aresztować!

Burza coraz większa; hałas taki, że rozdziera uszy.

Prezydenta gabinetu hr. Thuna nie ma w izbie i scen tych nie widzi.

Kramarz mówi wśród krzyku lewicy, ale słów jego nie słychać, tylko z entuzjastycznych oklasków prawicy poznać można, że słowa jego zawierają należytą odprawę dla duchów obstrukcji.

Ktoś z lewicy zaczyna bić w pulpit, inni posłowie wprost ryczą. Przewodniczący nie próbuje nawet przywrócić spokoju, wie, że wszelkie usiłowania jego byłyby daremne.

Z ławy ministerjalnej przysłuchują obradom i przypatrują tym skandalicznym scenom panie, między niemi żona ministra skarbu p. Kaizlowa.

W loży dyplomatów zajęli miejsca goście żółtej rasy i z flegmą przypatrują się scenom, które rozgrywają się na dole w sali.

Na lewicy dla odmiany zaczynają tupać nogami. Na chwilę zdaje się, że to nie izba poselska i nie reprezentanci ludu, lecz żacy szkolni demonstrują przeciw swemu nauczycielowi. Lecz złudzenie to trwa chwilę tylko, bo łyse i siwe głowy wnet rozpraszają złudzenie. To nie żacy, lecz posłowie, ustawodawcy!

Obstrukcja, dowodzi p. Lecher, który woła do p. Kramarza, aby zamiast mówić, dał się powiesić.

Przeszło godzinę trwa to piekło. Wreszcie Kramarz kończy, prawica bije frenetyczne oklaski, posłowie składają mu powinszowania, niektórzy go ściskają. Lewica świszcze.

Długo jeszcze po ukończeniu mowy p. Kramarza trwa w izbie wzburzenie, które zwolna tylko ustępuje.

Wreszcie zaczyna mówić p. Bareuther, po nim przed pustemi ławkami przemawia p. Funke, który prawie wyłącznie polemizuje z wywodami p. Kramarza. Wspomina także o dzisiejszym wyroku trybunału państwowego w sprawie dyjet poselskich i twierdzi, że wyrok ten sam jest aż nadto dostatecznym do umotywowania słuszności wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia za naruszenie ustaw.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 26. kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Kolischer i towarzysze domagają się w interpelacji czasowego zniżenia ceł zbożowych ze względu na wysokie ceny zboża.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia p. Daszyński i towarzysze mają wnieść wniosek o postawienie w stan oskarżenia hr. Badeniego, z powodu jego stosunków z redakcją pisma *Reichswehr*, które w dzisiejszym numerze wystąpiło z rewelacjami i opisało cały stosunek, jaki łączył je z hr. Badenim.

Wiedeń 26. kwietnia. Wydawca *Reichswehr* Gustaw Dawid, ogłasza w swoim organie, stosunki jakie go łączyły z gabinetem hr. Badeniego i uzasadnia powody, które go skłoniły do wniesienia w krajowym sądzie wiedeńskim skargi przeciw skarbowi państwa.

Reichswehr zamieszcza przedewszystkiem tekst umowy, jaka stanęła w październiku 1896 pomiędzy Dawidem a ówczesnym rządem. Umowa ta postanawia, że rząd do końca 1896 r. wypłaci wydawnictwu pisma kwotę 40.000 zł. a za rok 1897 subwencję 90.000 zł. *Reichswehr* staje się w połowie własnością rządu, w drugiej połowie Dawida. Do zastępstwa własności rządowej upoważniony został radca ministerjalny Freiberg. Umowa przepisuje, że *Reichswehr* nie ma mieć charakteru wyraźnie oficjalnego, obowiązaną jest wszakże zawsze i ściśle odpowiadać intencjom prezydenta ministrów, względnie wskazówkom, dawanym przez jego upełnomocnionych funkcjonarjuszy. Innemi słowy ma to być *Kampfblatt* rządowy z wszelką na zewnątrz swobodą działania. Subwencja wygasa, jeżeli *Reichswehr* trzykrotnie poleceń i życzeń rządu nie spełni.

Przy końcu marca 1897 r. Dawid przedłożył hr. Badeniemu memorjał, w którym skarżył się, że interes źle idzie i że *Reichswehr* bez większej subwencji obejść się nie może i zażądał na r. 1897 ogółem 150.000 zł., t. j. o 60.000 zł. więcej, niż pierwotnie preliminowano. Stąd urosły trudności i wdrożono zrazu akcję na nowych podstawach. Rząd wpłynął mianowicie na utworzenie nowego konsorcjum wielkich przedsiębiorców, które z kwotą łączną 170.000 zł. oświadczyło gotowość przystąpienia do przedsiębiorstwa w charakterze cichego wspólnika. Dać mieli pp. Artur Krupp 75.000 zł., baron Leitenberger 50.000 zł. Schoeller oraz posłowie Peer i Hallwich razem resztę. Właścicielem firmy i przedsiębiorstwa na zewnątrz pozostać miał Dawid i odpowiednią za to pobierać gażę. Projekt kontraktu był już gotowy, a występujący jako mąż zaufania ze strony spólników baron Chlumecky wypracował już nawet projekt politycznego programu pisma, gdy nagle wszystko się rozbiło. Oto w przeddzień podpisania nowej umowy hr. Badeni zawezwał do siebie Dawida, oświadczył mu, że potrzebuje *Reichswer* nadal i zapytał go, czy może jeszcze wycofać się z układów, nawiązanych z owem konsorcjum. Dawid wycofał się rzeczywiście, otrzymawszy wpierw od hr. Badeniego zapewnienie, że materjalny byt pisma nie będzie po raz wtóry zagrożony.

W dalszym ciągu jednak, jak Dawid opowiada, on sam dokładać musiał z własnej kieszeni na utrzymanie *Reichswehr*, co razem za r. 1897 — oprócz 90.000 zł. subwencji rządowej, wyniosło rzekomo 95.000 zł.

Na r. 1898 otrzymał wydawca, jak twierdzi, również stosowne obietnice od hr. Badeniego i br. Freiberga. Tymczasem jednak gabinet runął. Dawid, wówczas chory, wysłał do Freiberga zastępcę swego z prośbą o wypłatę umówionego miesięcznego pauszalu. Ale i Freiberg wtedy poszedł już był w odstawkę, a następca jego, kierownik biura prasowego br. Schiel oświadczył krótko, że rząd dla *Reichswehr* nic robić nie może i od wszelkich zobowiązań umył ręce. Hr. Badeni, do którego się z kolei zastępca pisma zgłaszał, nie przyjął go wcale.

Dawid wyszukał sobie nowego zastępcę w osobie dra Porzera, któremu udało się wreszcie uzyskać audjencję u br. Gautscha. Ostatecznie jednak załatwienie sprawy uległo ponownej zwłoce. Wreszcie otrzymał Dawid list, podpisany przez Freiberga i Schiela, z oznajmieniem, że umowa pomiędzy rządem i wydawnictwem *Reichswehr* została zerwana,

Dr. Porzer chciał jeszcze dalsze rokowania prowadzić z prezydentem ministrów Gautschem, usłyszawszy wszakże od niego, jako *ultimatum*, że rząd w drodze łaski przyzna Davidowi jeszcze pewną, nieznaczną subwencję, pod warunkiem, że *Reichswehr* zajmie stanowisko dla rządu przychylne i że David więcej żądać nie będzie, złożył mandat zastępcy prawnego Davida. A gdy i dalsze jego zabiegi, skierowane już pod adresem hr. Thuna o wypłatę umówionej rzekomo pierwotnie subwencji rządowej, również nie odniosły skutku, David przez nowego zastępcę dra Benedicta wniósł skargę do sądu.

Rewelacje swoje wydawca *Reichswehr* kończy temi słowy: „Spokojnie i z ufnością wyglądam rozprawy sądowej. Z takim samym spokojem oczekuję wyroku trybunału i opinji publicznej w mej sprawie. Nie poczuwam się do żadnego czynu, któregobym się potrzebował wstydzić. Chciałem założyć pismo austrjackie i w tym celu wszedłem w umowę z austrjackim rządem. To mi wstydu nie przynosi“.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 26. kwietnia. Panuje tu ogromne niezadowolenie z powodu bezczynności floty hiszpańskiej i ograniczenia przez rząd dawania zezwolenia na uprawnione korsarstwo (*Kaperei*),

Berlin 26. kwietnia. Wszelkie doniesienia o tem, jakoby rokowania między mocarstwami zostały zerwane, są zupełnie mylne. Rokowania ciągle się toczą nad wspólnem oświadczeniem mocarstw o ich neutralności w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.

Czy węgiel jest wojenną kontrabandą, czy nie, dotychczas jeszcze nie rozstrzygnięto. Prawdopodobnie, będzie on, wśród pewnych okoliczności, uznany za artykuł wojenny, podlegający kontrabandzie.

Londyn 26. kwietnia. Do *Times'u* donoszą z Nowego Jorku, iż amerykański admirał Sampson poczynił kroki do blokady miasta San Juan de Puertorico, stolicy wyspy Portorico.

Londyn 26. kwietnia. Według nadesłanych do tutejszych pism informacyj onegdaj nad ranem Hiszpanie strzelali z portu Morro w Hawanie do stat ów amerykańskich, ale bez skutku.

Amerykańskie okręty wojenne „Wilmington“ i „Porter“ schwytały każdy po jednym małym hiszpańskim skunerze i zaciągnęły je do portu w Key West.

Rzym 26. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza obwieszczenie o neutralności Włoch w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej.

Waszyngton 25. kwietnia. Twierdzą tu, iż rząd hiszpański dał odpowiedź formalną na ultimatum, ale odpowiedź ta na razie nie będzie ogłoszoną.

Madryt 26. kwietnia. Wbrew doniesieniom pism i ajencyj telegraficznych amerykańskich tutejsze pisma donoszą, iż z hiszpańskich fortów na Kubie dotychczas nie strzelano do amerykańskiej floty, gdyż nie zbliżyła się ona jeszcze na odległość strzału.

Madryt 26. kwietnia. Do dziennika *Imparciel* donoszą z Waszyngtonu, że członkowie milicji w południowej Karolinie, wzbraniają się opuścić miasto.

Amerykanie przygotowują wysyłkę posiłków dla powstańców na Kubie. Mają być wysłane oddziały artylerji i kawalerji.

Właściciele statku „Pedro“, którzy są Anglikami, wystosowali do ministra spraw zagranicznych w Londynie reklamację z powodu ujęcia i przyaresztowania tego statku.

Amerykanie nie przecięli jeszcze dotychczas kablu między Hawaną a Keywestem, ale zatrzymują wszelkie depesze szyfrowane i donoszące o przebiegu wojny.

Londyn 26. kwietnia. Telegram nadesłany do dyrekcji Lloyda zawiadamia, iż Amerykanie bezzwłocznie wypuszczą na wolność owych sześć handlowych statków hiszpańskich, które schwytali.

Waszyngton 25. kwietnia. Miejsce po ministrze spraw zewnętrznych Shermanie, ofiarowano dotychczasowemu zastępcy jego Day'owi, który też miał je przyjąć.

Obiega tu pogłoska, iż w gabinecie wskutek polityki Mac Kinleya, wybuchło przesilenie. Ministrowie marynarki i wojny mają ustąpić. Orędzie Mac Kinley'a, w którem zaleca on kongresowi formalne wypowiedzenie wojny Hiszpanji, będzie dziś kongresowi przedłożone.

Obie izby kongresu przyjęły dziś rezolucję, w której oświadczają, iż między Hiszpanją a Stanami istnieje stan wojenny i że prezydent jest upoważniony rozporządzać wszystkiemi siłami zbrojnemi Stanów.

St. Thomas 25. kwietnia. Na Portorico ruch powstańczy się wzmaga. Ceny artykułów spożywczych podskoczyły nagle w górę. Ci, którzy uciekli z wyspy, opowiadają, że położenie na niej jest bardzo krytyczne i że został na niej ogłoszony stan oblężeuia.

Hawana 25. kwietnia. Parowcowi „Herrera“ udało się złamać linję blokady i zawinąć do portu.

Waszyngton 25 kwietnia. Sherman oświadczył, iż flota, zostająca pod rozkazami kontradmirała Sampsona, będzie usiłowała wejść w związek z oddziałami powstańczymi na Kubie, będącymi pod wodzą Gomeza, aby wraz z nim wspólnie postępować przeciw Hiszpanom. Dalej oświadczył Sherman, iż rząd amerykański zamierza dostarczyć powstańcom broni i amunicji do uzbrojenia rozmaitych oddziałów i chce, aby cała armja powstańcza jak najlepiej była uzbrojoną.

Nowy Jork 25 kwietnia. Do *Herald*'u donoszą z Tampy, iż Amerykanie przecięli pod Hawaną podmorski kabel.

Waszyngton 26 kwietnia. Milicje w Richmond, oprócz jednej kompanji, zaprotestowały przeciwko pełnieniu jakiejkolwiek służby poza granicami Stanów Zjednoczonych.

Rozeszła się tu pogłoska, że jeszcze w tym tygodniu amerykańscy majtkowie wylądować mają na Kubie, a przyłączy się do nich niebawem 16.000 regularnego wojska.

Madryt 26. kwietnia. Potwierdza się wiadomość o zabraniu hiszpańskiego statku kupieckiego „Miquel jover“ przez wojenny okręt amerykański.

Właściciel parowca „Miquel jover“ z Barcelony zaprotestował przeciw zabraniu tego okrętu przez Amerykę. Protest wniósł przez ambasadora francuskiego.

Madryt 26. kwietnia. Zaprzeczono urzędownie wieści rozgłoszonej, jakoby łodzie torpedowe miały wrócić do Hiszpanji.

Madryt 26. kwietnia. W izbie poselskiej oświadczył Sagasta, że niema wcale przesilenia w ministerstwie. Izba uchwaliła jednomyślnie wotum zaufania.

W senacie oświadczył minister spraw zagranicznych Gullon, że rząd hiszpański w sprawie korsarskiej zajmie takie stanowisko, jakie zajmowano przed konwencją paryską.

Waszyngton 26 kwietnia. Prezydent Mac Kinley podpisał wczoraj uchwałę kongresu, odnoszącą się do ogłoszenia wojny.

Nowe orędzie Mac Kinleya do kongresu odwołuje się do jego dawniejszych uchwał i do ultimatum, przesłanego Hiszpanji, dalej do noty hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych Gultona, przysłanej przez niego Woodfordowi, a zrywającej stosunki dyplomatyczne; rozwodzi się nad tem, że rząd hiszpański odpowiedział na uchwały kongresu w ten sposób, iż uprawnione żądania Stanów Zjednoczonych uznał za postępek nieprzyjacielski, po którym nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych, a w dalszej konsekwencji według zwyczajów międzynarodowych, nastąpił stan wojenny między obu temi państwami. W końcu swego orędzia zaleca prezydent Mac Kinley uchwalenie rezolucji, mającej skonstatować, że nastał stan wojenny między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją.

Berlin 26. kwietnia. Według telegramu nadesłanego z Nowego Jorku do tutejszego *Local Anseigera*, cały gabinet amerykański zrewoltował się przeciw Mac Kinleyowi. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Sherman i jeneralny pocztmistrz podali się do dymisji i opuścili Waszyngton. Ministrowie wojny i marynarki grożą dymisją. Następcą Shermana mianowany były sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych May.

Minister wojny chce podać się do dymisji z powodu różnic, jakie zachodzą między nim a główno dowodzącym armji amerykańskiej jeneralem Millesem.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego”.

Kissingen 26. kwietnia. Cesarz Franciszek Józef przybył tu wczoraj w odwiedziny do swej żony cesarzowej Elżbiety. Zabawi tu trzy dni.

Rzym 26. kwietnia. Izba zatwierdziła ponowny wybór Crispiego.

Rzym 26. kwietnia. Ojciec św. przyjął na audjencji jeneralnego sekretarza krakowskiej akademji umiejętności dra Stanisława Smolkę i przyjął wręczone mu studjum historyczne o dyplomatycznych stosunkach Watykanu z Polską.

Wiedeń 26 kwietnia. Cesarz mianował kustosza gr. kat. konsystorza biskupiego w Przemyślu ks. Pawła Matkowskiego archidjakonem, kanonika gremialnego tej kapituły ks. Mirona Podolińskiego, szambelana papieskiego, kustoszem, kanonika gremialnego ks. Jana Wojtowicza, prałata, scholastykiem kapituły, a księży: Jana Borsuka, gr. kat. proboszcza cerkwi św. Norberta w Krakowie, gr. kat. proboszcza wojskowego w Przemyślu Stryjskiego i wicerektora gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie Michała Mryca kanonikami gremialnymi kapituły przemyskiej.

Poznań 26 kwietnia. Wiceprezydent dr. W. Korytowski ma się znakomicie i za tydzień już zamierza powrócić do Lwowa; na twarzy nie pozostaną prawie żadne znaki. Odżywianie jeszcze jest utrudniona, ale pacjent może już przyjmować stałe pokarmy.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. kwietnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 349·87, Węg. Kredyty 370·—, Anglobanki 155·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 259·—, Unjony 295·—, Laenderbank 224·75, Sztacbany 343·12, Lombardy 73·—, Elbetahle 254·50. Kolej północno-zachodnia 241·50, Tytuniowe 124·50, Rima 249·25, Alpiny 156·50, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowa 99·10, Losy tureckie 56·60, Marki niemieckie 58·90.

Berlin 26. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 219·10 (350·48). Sztacbany 145·90 (343·27), Lombardy 31·90 (74·40), Disconto 192·50. Usposobienie mocne.

Frankfurt 26. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 296·87 (350·19). Sztacbany 295·— (343·10). Lombardy, 64·37 (74·28), Laura 185·50, Harpener 181·90, Disconto 192·60. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. kwietnia 1898 r.

HOTEL ZORZA. K. Wierzchleyscy ze Stawczan. H. Zakrzewska z Wiktorowa. M. Tustanowska z Żurowa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. Cielecki z Hadyńkowic. F. Fellner z Wiednia. A. Hulimka z Mycowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. J. Kellerman z Kańczugi. J. Giżowska z Podwysokiego. H. Zgardzińska z Niżniowa. W. hr. Korytowski z Płotycza. W. Barański z Łukawicy. E. Gussman z Neuchütel. R. Steinau z Nurnberga. M. Czarnomski z Czarnomila. S. Parnowski z Świątkowic. K. Wiszniewscy z Dobrzan.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Zaleski z Podola ros. J. Krzysztofowicz z Mondziełówki. Dr. Nebenzahl z Sanoka. Dr. J. Biliński ze Skałatn. Kapitan Sass z Kiel. A. Skrzypek z Rawy ruskiej. Dr. Landesberg z Tarnopola.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń.

Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"

Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Osoba blisko 30 lat, wolnego stanu, znajdująca się w przykrem położeniu, przyjmie miejsce do towarzystwa n osób wolnych lub prosi o pomoc w egzystencji. Zofja Lewicka, Zamarstynów pod Lwowem nr. 243.

Ekonom, kawaler z kilkunastoletnią praktyką we większych majątkach, obznajomiony ze wszelkiego rodzajn maszynami, tak rolnemi jak i gorzelnianemi, poszukuje posady od 1. lipca b. r. na wikt lub ordynarję. Zgłoszenia: „Ekonom" K. poste rest. Radymno. 273

WOLNE POSADY.

Rządców, ekonomów, nadleśniczych, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, gumiennych, gajowych, ogrodników z inną służcę wszelkich zawodów tylko z dobremi rekomendacjami poleca **Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietruskiego, Lwów, Sykstuska l. 26.**

KANTOR SŁUG
LITWIŃSKIEGO
Lwów, Batorego liczba 6.
poleca
wszelką doborową służbę.
Abonament roczny 1 zł., jednorazowo 50 ct.

SPRZEDAŻ.

Baczność! Na Maj! Statuetki **Matki Boskiej, Lampki, Wazoniki i Kwiaty** porcelanowe, od najtańszych do najozdobniejszych w **ogromnym wyborze** poleca **Karol Christianus** nowy magazyn porcelany i szkła, Lwów, obok apteki Mikolascha. 272

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautes
Madame Bertha Fiedler
Lwów plac Kapitulny l. 3.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Rowery najlepszych fabryk angielskich, francuskich najtaniej handel Ed. Hawranek, Lwów.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Dwa fortepiany Mignon z fabryki Fritza prawie nowe zaraz do sprzedania. Teatralna 10.

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu).

Sklep Halicka 20. od 1. czerwca do najęcia. Wiadomość u dozorcy domu.

Kurkowa 3 zaraz do najęcia 3 pokoje z kuchnią.

Osoba inteligeutna przyjęłaby posady jako towarzyszkę do kąpiel. Adres: Gorzejewska, Ormiańska 27.

Mickiewicza 14, 6 pokoi, 2 przedpokoje z knchnią w parterze zaraz do wynajęcia.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy
Zuckmantel (austr. Szląsk)
masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja dietetyczna i terenowa, kąpiele dwn-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudowne położeuie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybndowana: wielka **jadalnia** około 150 m., długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlono oloktrycznością.** Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 1591 1—25

!Przemysł krajowy!

Bambusowe meble pokojowe, Pręciowe meble ogrodowe, Budy morskie i walizy, Kufry koszowe do podróży i nieprzemakalne, Kosze na kwiaty i do miasta, Wózki dziecinne spacerowe i pokojowe,

oraz wszelkie inne wyroby przemysłu krajowego po cenach zadziwiająco niskich poleca

„BAZAR KRAJOWY"

żywieckiej fabryki sukna

Stefana Kossutha i Ski

we Lwowie ul. III. Maja l. 5. (obok Hotelu Imperial.)

!Kupujmy co kraj wytwarza!

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898 r.

PIWO SWOJE W BECZKACH.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne bióro, ul. Kleparowska l. 8.

(dawniej browar Lilienfelda).

2. Browar Pohulanka

(dawniej Jan Klein) 1001 1—7

3. Browar w Lesienicach.



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów,** jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle nmowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, nl. Sykstuska l. 6, pasaż Hansman.
Stare koła przyjmuje się w zamian.

Kuchenki naftowe, znakomite po złr. 2, 3, 4 i wyżej. Szybkowarki spirytusowe najrozmaitszych konstrukcji. Żelazka i maszynki do włosów poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

RÓŻE!!!

W najpiękniejszych gatunkach i kolorach silne 12 sztuk 4 zł.

Goździki ogrodowe
pelne 100 sztuk 2 zł.
Bratki przezimowane 100 sztuk 1 zł.
Poleca zakład ogrodniczy **J. Gerula, Stryj.**

PAPIER WLINSI

Przeszło 40 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi" na każdem pndełku.

W Paryżn nlica Sekwany 31.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Rnckera.

W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego i Redyka; w Bochni p. Michnika.

Kościelne

ŚWIECE WOSKOWE
PASCHAŁY, STOCZKI
KWIATY DO ŚWIEC
ŚWIECE APOLLO
poleca najtaniej fabryka
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek l. 45.

Dla racjonal. pielęgnowania cery.

Grolicha mydło z kwiatów i siana (System Kneippa) 30 ct.
Grolicha mydło Foemum graecum (System Kneippa) 30 ct.
zupełnie wypróbowane środki do pielęgnowania i osiągnięcia czystej, białej i delikatnej cery. Skuteczne przy wyrzutach, wągrach i nieczystościach skóry. Odpowiednie do zmywań i kąpieli wedle systemn śp. księdza Kneippa. Do nabycia w aptekach i droguerjach albo wprost, conajmniej 6 sztuk z droguerji „pod aniołem"
Jana Grolicha w Bernie na Morawie.
We Lwowie: w apt. Z. Ruckera, apt. J. Beisera, droguerji A. Hübnera; **w Drohobyczu:** apt. A. Krzyżanowskiego, w droguerji B. Szczawińskiego; **w Rzeszowie:** J. Scheiter i Ska. 1446 1—41

— Wielokrotnie wypróbowane. — Do kuracji kneipowskiej odpowiednie.

Dla każdej damy koniecznie.

Farby pokostowe

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokoście tarte, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe
szybko schnące, nadające kolor i szklisty połysk.

Farby na dachy olejne i terowe
Tektury do pokrywania dachów.
Ter gazowy i drzewny.

Karbolineum.

Farby fasadowe i cementowe.
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Lakiery, Pokosty, Pędzle i Szczotki we wszystkich gatnnkach po najniższych cenach
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.
Nowy cennik wyszedł z druku i jest do dyspozycji.

Jedyny skład fabryczny
PARASOLEK
francuskich i angielskich, kolorowe od 2·50, czarne od 3 zł., koronkowe i fantazyjne od 6 zł. Kolory najmodniejsze, towar świeży, rączki angielskie, druty paragon.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golltsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Na sezon!
Lakier
do kapeluszy słomkowych
we wszystkich kolorach
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
(obok cukierni Wgo Grossa).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, nlica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczen nic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, peleryuki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskuteczni się odwrotną pocztą. 1021 1—?

Antoni Gudiens

we Lwowie
plac Marjacki (Hotel Europejski)
poleca na 1—6
Suknie damskie
najnowsze:
Batysty, Zefiry, Perkale, Satyny, Lewantyny, Płótna bułgarskie.
Materjały na snknie do „Lavn-Tenis", Halki, Żupony, Szale, Pończochy, Skarpetki, Płótna i Szifony na bieliznę, oraz
wielki Skład Bielizny stołowej.
1587 (Biuro ogł. Sykstuska 30.)

Sezon 1898.

Otrzymałem właśnie świeży transport
Aparatów
fotograficznych
najnowszej konstrukcji
od 5 do 300 zł.
Ludwik Feigl
pasaż Hausmana 8. we Lwowie
pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: **papier, płyty i chemikalja zawsze świeże,** co do jakości niezrównane
a jednak tańsze jak wszędzie.
Wyłączne zastępstwo jeneralne
sławnych płyt
Westentorp i Wehner.

Abonować najlepiej

wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, beletrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum **PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ**

Fabryka dachówek w Kołomyi

poleca
Patentowane dachówki
francuskie i szwajcarskie najlepszego systemu do pokrywania dachów.
Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycie i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie.
Na żądanie wysela próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Pierwsza i najstarsza
czeska fabryka rowerów
WILHELM MICHEL w Slaněm Czechy.
Czeski fabrykat lepszy, tańszy niż niemieckie i zagraniczne.
Zastępca dla Galicji 1—3
LUDWIK FEIGL, Lwów, pasaż Hausmana 8.
Skład rowerów, części składowych i **przyborów dla cyklistów** w najlepszym gatunku a bardzo tanio.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE
CHAMBARD
(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.
Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy.** 305 1—?
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

Rzetelność Firmy

osądzi najlepiej sam kupujący.
Bardzo liczne uznania za dobre **kołdry i materace,** zdobyła sobie w krótkim czasie swego istnienia specjalna pracownia kołder i materaców **Jozefa Schustera we Lwowie.** Firma ta sprzedaje swoje wyroby tylko w najlepszych jakościach i po cenach **rzeczywiście niskich.** Tylko 2 zł. kosztuje przerobienie materaców za 3 poduszki, tylko 2·50, przerobienie starej kołdry. Drelichy na materace, wełniane atłasy na kołdry w największym wyborze na składzie.
Do wypraw ślubnych najlepsze źródło do zakupna kołder i materaców jest pracownia i skład
Józefa Schustera
we Lwowie, ulica Kopernika liczba 5

Ogłoszenia do wszystkich pism
po cenach najtańszych przyjmuje
Biuro ogłoszeń i dzienników
L. PLOHNA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9.
Obliczenia, kosztorysy, projekty do ogłoszeń odwrotnie.
Na żądanie stron przyjmuję oferty do przechowania i zlecenia porozumiewania się z interesentami w sprawach ogłoszonych.

E. BREDT i Spółka
Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza i metali
w OTTYNJI między Stanisławowem a Kołomyją.
Zatrudnia 400 robotników
dostarcza:
Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów aparata kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparata i roboty kotlarskie miedziane, rury miedziane i żelazne, wentyle, knrki, wogóle armaturę itd.
Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.
Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, maszyny do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparata dla rafinerji nafty.



Plany i kosztorysy darmo.
Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·43	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 25/9 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·48	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głowa.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski - Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.